2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . 1·— K	miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „	kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . . 4 halerzy	Numer pojedynczy . . 6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Parlament na feryach.

—

Pierwszy parlament, wybrany na podstawie powszechnego, głosowania zakończył pierwszy rok swego krętactwa, a owoce jakie, zostawia, mogą udławić ludy austryackie.

Ten cudowny parlament przemycił ugodę austryacko-węgierską — której nie miał odwagi przeprowadzić żaden dawniejszy parlament od lat dwudziestu; ten, parlament przeszachrował budżet za różne koncesye i koncesyjki — przed którymi wzdrygał się parlament kuryalny przez całych lat dziesięć.

Jeżeli zaś wspomniemy, że parlament ten wybrany z powszechnego głosowania, dał rządowi i państwu nietylko zwyczajny, ale nawet i podwyższony kontyngent rekruta i to głosami socyalistów, dojdziemy do przekonania, że nie było konieczności państwowej, którejby socyaliści nie uznali.

Podnosimy ten moment dlatego, ażeby wykazać, że socyalni demokraci zgadzali się z uchwaleniem konieczności państwowych w tej formie i treści, jakiej żąda dzisiejsze państwo, nato — ażeby wykazać rządowi, jak smiesznymi byli ci, z przyjaciół reformy wyborczej, którzy wierzyli, że parlament z powszechnego głosowania zniesie odrazu dynastyę, wojsko i religię, i jak bezdennymi głupcami byli ci, którzy wierzyli ich przyrzeczeniom bezwzględnej sprawiedliwości.

Nie sprawdziło się nic a nic, co zapowiadali socyalni demokraci w miaukaniu i wyciu o równe prawo wyborcze.

Parlament dzisiejszy, do którego weszli w poważnej liczbie 88 sztuk, stał się tylko odzwierciedleniem potrzeb osobistych tych 88 krzykaczy, wyrazem mętnej frazeologii i oszustwa klasy robotniczej, a zarazem śmieszną areną dla warchołów, pałkarzy i nożowników, którzy, za gorzki grosz podatkowy ludu pracującego, wypłacanego im w formie dyet poselskich, do reszty ogłupiać i wyzyskiwać chcieli szerokie masy ludowe.

Socyalna demokracya potrzebowała powszechnego głosowania, ażeby wyzyskać i wydusić jak cytrynę proletaryat — potrzebowała do rozrostu swej organizacyi krwawego podatku ludu pracującego, ażeby wybrańcy jego mogli żyć wystawnie i życie swe coraz to ulepszać.

Socyalna demokracya twierdzi, że w państwie naszem rządzi burżuazya, albowiem ustrój dzisiejszy opiera się na własności prywatnej, a burżuazya właśnie jest w posiadaniu kapitału i własności. Dlatego też więc parlament w swej większości pozostał burżuazyjny i przedewszystkiem stara się reformami i ustawami ugruntować swoją władzę i poprzeć swe interesy ekonomiczne.

Wyzyskiwacze jednak i posiadacze, kapitaliści i przedsiębiorcy nie śmią pozbawić proletaryatu tych warunków, które zdobył odwagą swych wybrańców i siłą swej organizacyi.

Zresztą oni mają być tam od tego, ażeby czuwali nad tem minimum praw politycznych i kulturalnych, które proletaryat uzyskał — a burżuazya musi się liczyć z rosnącą siłą i uświadomieniem proletaryatu i musi mu c i ą g l e podwyższać płacę, skracając równocześnie dzień roboczy.

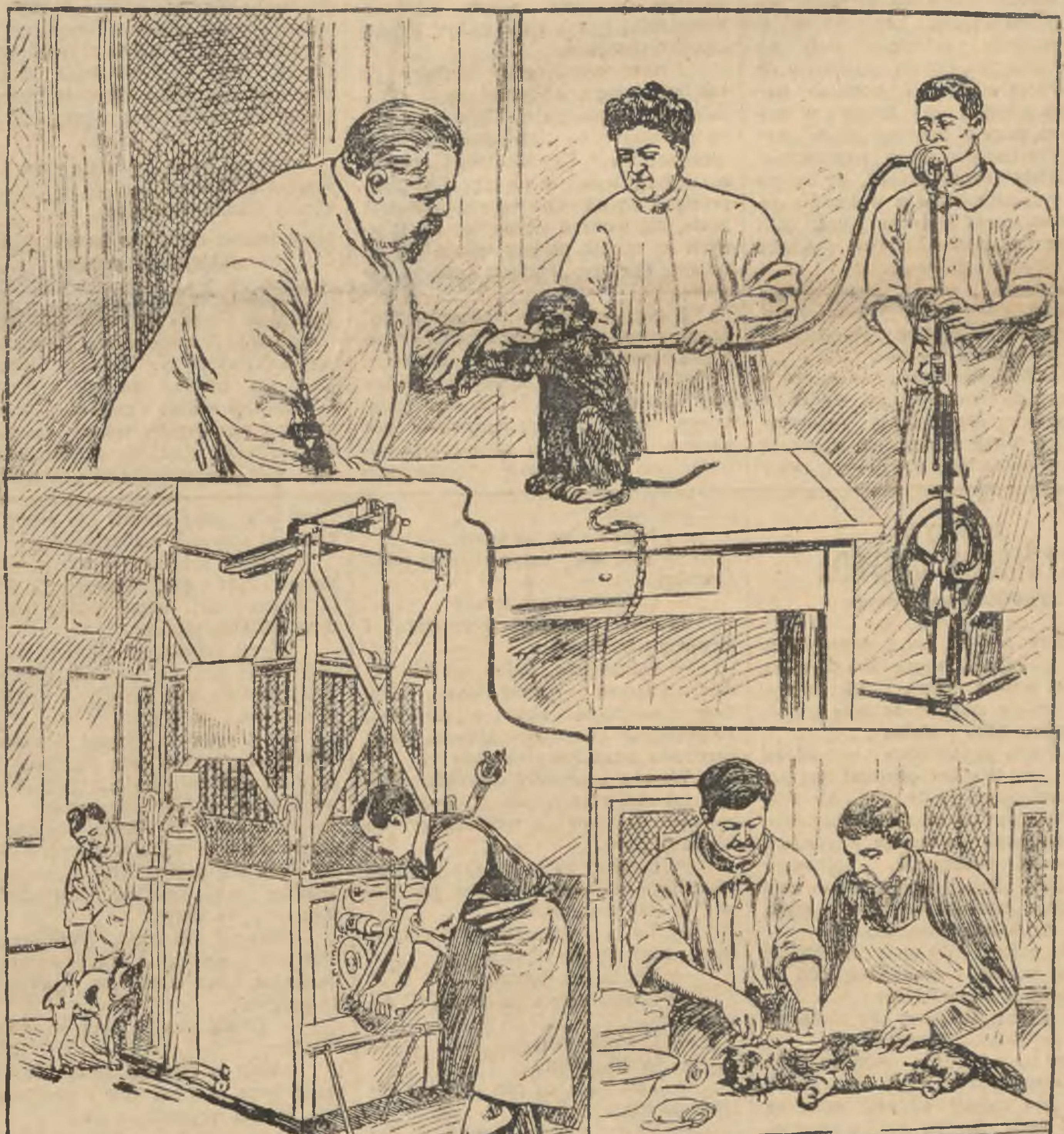
Bo taka jest wola wybrańców ludu roboczego, a woli tej lekceważyć nie wolno.

Socyalna demokracya ma silną i nieprzymuszoną wolę dążyć do dalszego uposażenia klasy robotniczej w taką siłę i w takie prawa, któreby jej pozwoliły w danej, pewnej chwili, trzasnąć cały ustrój państwowy w łeb, chwycić władzę w swe ręce, i odwetować wszystkie dotychczasowe różnice i krzywdy.

I kto w tej pracy chce widzieć rolę i misyę socyalnych demokratów, ten musi przyjść do przekonania, że taktyką ich jest: w jakikolwiek sposób zyskać władzę i osiągnąć najszersze zdobycze dla siebie kosztem klasy robotniczej.

W każdem społeczeństwie proletaryat jest jego naturalną większością. Wyzyskać ten proletaryat dla swoich celów egoistycznych, tumanić go obiecankami nigdy ziścić się niemającemi, było szelmowską, dotychczasową taktyką posłów socyalistycznych. Sprowadzenie więc tej większości naturalnej

Ze szpitala dla zwierząt.



w szeregi narodowej demokracyi, zorganizowanie w przyjaciół i zwolenników jednolitego i potężnego Koła polskiego będzie chwilą zbawienną i promienną nadzieją lepszej przyszłości dla kraju, a tem samem i dla jego ludu pracującego.

Celem przyspieszenia tej chwili powinniśmy wszyscy dobrzy synowie kraju podjąć walkę na życie i śmierć z gangreną socyalistyczną, która nie przestaje toczyć nasz organizm narodowy, która plugawi nam i zanieczyszcza nasze życie społeczne i rodzinne.

Z tego a nie z innego stanowiska będziemy zawsze oceniać pracę posłów socyalistycznych, bo mamy przekonanie, że wszystko, co większość parlamentarna uchwaliła korzystnego dla kraju naszego, uchwaliła przedewszystkiem za inicyatywą Koła polskiego, które formalne boje staczało z frakcyą socyalistyczną, lub strzedz się na każdym kroku musiało, by ci złodzieje owoc jego starań i pracy w ostatniej chwili nie skradli za pomocą wniosków nagłych, którymi istotnie mistrzowsko wojowali, by potem szumnie przed nieuświadomionemi masami z trybun ludowych głosić:

Oto wam przynosimy dorobek nasz caloroczny!

Złodzieje!

Co dzień niesie?

Przychodzi nam dziś rozstrzygnąć paskudną kwestyę: kwestyę t. zw. legitymacyj akademickich. Wiadomo, że rektorat wydaje słuchaczom karty, opiewające na ich nazwisko, a służące im do legitymowania się w razie potrzeby przed władzą. Legitymacye te dla niektórych osobników stały się niestety istnym glejtem żelaznym do wyprawiania awantur i skandali najgorszego gatunku — i krępują w najwyższym stopniu policyę, która wybryki przechodzące miarę powszedniości umiałaby nieraz ukrócić, gdyby nie instrukcya, zapewniająca wolność i doraźną bezkarność takiemu panu, jeźli się kartą uniwersytecką jako słuchacz wszechnicy wylegitymuje.

Na dowód, jak demoralizującym czynnikiem może się stać taka karta, niech posłuży następujące skandaliczne zajście z ostatniej niedzieli.

Trzech akademików, na szczęście Rosyan, inskrybowanych na tutejszym uniwersytecie, sprowadzają policyanci o godzinie 1-szej w nocy na inspekcyę „za wyprawianie tak obrzydliwych awantur ulicznych, że publiczność wracająca z cyrku o mało ich nie zlynchowała. Wszyscy trzej awanturnicy są podpici, legitymują się przed komisarzem swemi kartami, urządzają przytem nowe awantury — ale mimo to komisarz, stósownie do instrukcyi, wypuszcza ich po spisaniu z nimi protokołu i po odebraniu słowa honoru, że udadzą się spokojnie prosto do domu. Zamiast tego idą jednakże owi trzej panowie do najbliższej kawiarni i tu wszczynają bitkę ze wszystkimi gośćmi, zupełnie bez powodu, li tylko dla wyładowania swej energii, której przecież na inspekcyi zupełnie pofolgować nie mogli.

Bitwa ta przenosi się (była już godzina 3 rano) na ulicę, wśród tak piekielnego wrzasku, że wszystkie okna się otwierają i setki osób patrzy na to, jak rozjuszeni kelnerzy policzkują zawzięcie akademików, rozumie się zato, ponieważ sami wobec całej kawiarni zostali przez nich sprowokowani i najbezwstydniej znieważeni. Powstaje zatem kolosalna, alarmująca całą dzielnicę awantura, zbiegają się policyanci i prowadzą całe towarzystwo składające się z kilkudziesięciu osób na inspekcyę, gdzie znów odgrywa się ta sama bezradna scena, tj. spisanie protokołu i wypuszczenie walących pięściami w swe legitymacye akademików na wolną stopę.

W dwie godziny później policyanci znów tych samych trzech panów sprowadzają na policyę za niebotyczną awanturę uliczną, i znów następuje zasłanianie się legitymacyą i wolnością akademicką, znów spisanie protokołu i — uwolnienie awanturników. Czwarty raz ta przykra scena się nie powtórzyła, bo trójka ta była już najkompletniej pijaną i do żadnej dalszej „akcyi" niezdolną.

Pytamy teraz, czy doszłoby do tak potwornego, aż potrójnego skandalu, gdyby policya nie była krępowana przepisami o „legitymacyach uniwersyteckich?" Czy dla takich panów nie byłoby lepiej, a nawet dostojniej, przespać się aż do wytrzeźwienia w kozie, niż narażać się na to, że pijanych na oczach połowy miasta biją po twarzy kelnerzy, kucharz i służba kawiarniana?

Z przyjemnością wielką podnosimy, że sprawcami tych głośnych dziś w całym Lwowie awantur byli Rosyanie. W swej ojczyźnie knutowo-nahajkowej nieodważyliby się na coś podobnego. Tam zatrzymanoby ich bez pardonu w cyrkule, a stójkowi za pobicie, za zwymyślanie i potarganie mundurów, odpłaciliby się im w czterech ścianach aresztu z lichwiarskimi procentami.

Tam policya jest za dzika, u nas musi być wobec takich elementów za łagodną, i to ze szkodą dla bezpieczeństwa publicznego. Naszem zdaniem legitymacya akademicka powinna mieć znaczenie wobec profesorów, na kolei, na poczcie — ale nie przed policyą. Trudno godzić się na to, aby bezkarnie grasowała po mieście szajka uprzywilejowanych, w glejty żelazne zaopatrzonych awanturników, o tyle więcej, że ci ludzie, przeważnie rewolucyjne elementa z Rosyi, kompromitują tylko polską, tak solidną i z taką zawsze godnością zachowującą się młodzież.

U nas i na świecie.

(Kołowacizna o trójprzymierzach. — Fortel dziennikarski. — Nerwowość prasy berlińskiej. — Ex re porozumienia polsko-rosyjskiego.—Czy nie widmo drugiego królobójstwa? — Wulkan Teherański).

W dalszym ciągu konstatują pisma zagraniczne wczorajszą naszą wiadomość, stwierdzając, że misya generała pruskiego v. d. Goltza w Ildizkiosku połączona jest

ze wstąpieniem Turcyi do trójprzymierza.

Jednakowoż w Londynie sądzą, że obecnie mówić o otwartem przystąpieniu Turcyi do trójprzymierza jest jeszcze bardzo przedwcześnie. Sprzeciwiłyby się temu Włochy a dla Austryi również otwarte uznanie Turcyi za sprzymierzeńca nie byłoby zbyt dogodną rzeczą, gdyż bądź co bądź Austrya prowadzi swą skomplikowaną robotę na Bałkanach pod hasłem sprzyjania Słowianom, nigdy zaś Turcyi.

Inaczej znów rzecz się ma z cesarstwem niemieckiem. W politycznych kołach niemieckich sądzą, że

tajny traktat niemiecko-turecki jest już faktem dokonanym.

Nadzwyczajne natomiast wydanie *Pall-Mall Gazette* przynosi list dyplomatycznego korespondenta, potwierdzający informacye *N. Wrem.* i utrzymujący, że umowa sultana z Austryą i Niemcami została zawarta. Austrya otrzyma rozszerzenie terenu okupacyjnego, Niemcy dostaną w swe ręce ostatecznie drogę bagdadzką, a sułtanowi zapewniono dalsze panowanie w Macedonii.

Tymczasem nim co zajdzie konkretnego, my ze swej strony sądzimy, że ta kołowacizna kombinacyi o trójprzymierzach starych i nowych, fantazyach zaborczych, wojnach lądowych. morskich i powietrznych (bo i takie już mogą być!) jest ni mniej ni więcej, jak fortelem dziennikarskim zagranicznych pism, nie mających w kanikule letniej czemś bardziej interesującem zająć swych czytelników, więc kombinujących

anegdoty na temat bajek koalicyjnych.

Bo i jakże inaczej to nazwać. Jednego dnia jedne pisma powiadają, że sojusz niemiecko-turecko-austryacki przypieczętowany już został, sultan, i Wilhelm dali sobie pyska, Austrya połknęła z apetytem plasterek miodu bałkańskiego i *comodia finita!*

Drugiego znów dnia wydają nadzwyczajne dodatki donosząc, że to wszystko, co powiedziano wczoraj, jest czystą blagą. Austrya nigdy nie złapie się w sidła pruskie, — Turcya zaś ze strachu przed innemi mocarstwami poda szpetnie tył Wilhelmowi, a Edward angielski zapuści znów z korzyścią swą sieć dyplomatyczną

i obfity posiędzie połów.

Słowem, na powyższy temat w państwie gazeciarskiej bibuły panuje niepowszedni chaos, zdenerwowanie i gorączka. Nie dziwota, wszak to kanikuła. Ale stokroć bardziej

jest zdenerwowaną prasa niemiecka.

Zapowiedziana wizyta króla Edwarda w Ischlu, oraz projektowane konferencye barona Aerenthala z Tittonim i Izwolskim wywołują pewien niepokój w prasie niemieckiej, nawet w tej prasie, która nie odznacza się na ogół nerwowością, lecz spogląda ze spokojem na rozwój stosunków politycznych.

Szczególnie znamienne są uwagi, wypowiedziane z powodu tych zjazdów dyplomatycznych przez były organ Bismarkowski *Hamburger Nachrichten.*

„Dotąd jeszcze — pisze ten dziennik — nie chcemy dać temu wiary, ażeby

udało się także przeciągnąć Austryę na stronę króla Edwarda,

a odosobnić Niemcy zupełnie. Niemniej daje to wiele do myślenia, zwłaszcza, że drugi nasz sojusznik, całem ciałem przywiązany do morza Śródziemnego, mógłby nam także z innych przyczyn zgotować zawód. Wprawdzie chwiejność Włoch nie wieleby nas obchodzi-

---

93

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Ale to piwko, och! przepyszne, i jeżeli mi potem każecie dać drobinkę whisky z gorącą wodą i cytryną — no, to dalibóg możecie ze mną zrobić, co się wam tylko podoba.

— Jużto ja uważam — odparł Dove — że Warbler pozostał tym samym smakoszem co dawniej. Ale wiecie co Warbler, nie możemy tutaj swobodnie pogadać, bo nas ze wszystkich stron mogą podsłuchać. pójdziemy gdzieindziej. Hej, kelner, podajno nam dwie duże szklanki whisky z cytryną i wodą do pokoiku osobnego.

Gdy przeszli do obok znajdującej się małej izdebki i znaleźli się sam na sam, zagadnął znowu Dove:

— Słuchaj Warbler, czy chciałbyś zarobić pięćdziesiąt funtów?

Oczy zagadnionego zabłysły żywszym blaskiem.

— Pan chcesz zadrwić sobie ze mnie — rzekł. — To byłoby smutno.

— Ale ja bynajmniej nie myślę zadrwić z ciebie — mówił Dove. Jeżeli zechcesz gorliwie popracować dla mnie, to dam ci wymienioną kwotę jutro, lub nawet dziś jeszcze, skoro zadanie będzie wykonane. A jeżeli będziesz mógł upewnić mię, że jesteś w stanie spełnić czego żądam, to i zaraz dam ci pięć funtów jako zaliczkę.

— Ba, w takim razie masz mię pan z kośćiami. O cóż to właściwie panu idzie?

— Czy znasz ty niejakiego Jerzego Gawton?

— Znam.

— Nazywa się on także Joe.

— Tak, tak — a czasem także Crawler.

— Gdzież on jest teraz?

Warbler spojrzał zakłopotany i strwożony widocznie.

— Odpowiadaj, albo nic nie będzie z interesu — rzekł Dove. — Na, daję ci sowerena, aby cię przekonać, że postępuję uczciwie. Mówże, kędy przebywa teraz Jerzy Gawton?

Warbler pochwycił pieniądz złoty, spojrzał nań z przymileniem, podrzucił, potrząsł na dłoni a wetknąwszy do kieszeni, rzekł:

— Powiem panu, co mu potrzeba wiedzieć, ale wprzód daj mi pan słowo, że mię nie zdradzisz.

— To ci przyrzekam i dotrzymam; tego się nie obawiaj.

— No, to już dobrze.

— Gdzież zatem przebywa Yankee? (jenki).

— U matki Poring.

— W Shadwell?

— Tak. Ale co pan masz za interes do niego?

— Ma on papiery pewne, które ja chciałbym mieć koniecznie. Dawałem mu już pięćdziesiąt funtów za nie, ale nie chciał się zgodzić. Muszę dostać koniecznie te papiery, niewidzę zatem innego sposobu, jak kazać go uwięzić. Daję ci jednak słowo, że mimo to nie narażę ani ciebie, ani też miejsca, gdzie się ukrywa ten człowiek. A nawet, jeżeli odda papiery dobrowolnie, to i jemu nic się niestanie.

— Kiedy tak, to pójdziemy — rzekł Warbler. — Pan więc powiadasz, że dasz mi pięćdziesiąt funtów?

— Dam i dziś ci teraz jeszcze cztery dla uzupełnienia do pięciu zaliczki na obiecaną pięćdziesiątkę.

Warbler schował łapczywie cztery monety złote i przystąpiwszy do bufetu bunczucznie, kazał podać jeszcze dwie szklanki whisky.

Wyszli nareszcie obydwaj na ulicę i puścili się ku Ratcliff Highway. Z tej części miasta skręcili w hałaśliwą ulicę, zwaną ulicą Oślą.

— A teraz — szepnął Warbler — musisz pan iść za mną pocichu. Nie piśnij-że pan ani słówka, choćbyś niewiedzieć co widział lub słyszał.

Tak szli dość długo, dopóki nie stanęli u progu domu, w którym wszystkie okna pogrążone były w ciemności. Warbler stanął, oglądnął się i zastukał dwa razy we drzwi.

Otwarły się drzwi, prawdopodobnie pod naciskiem jakiejś sprężyny, bo żadna żywa dusza nie pojawiła się za progiem.

— Chodź pan za mną — szepnął Warbler.

Weszli w sień tak ciemną, że Laurence Dove, nieobeznany z miejscowością, musiał trzymać się ściany.

Nagle obił się o uszy adwokata jęk i charczenie, jakby pasującego się ze śmiercią człowieka.

— Wielki Boże! — zawołał pomimowoli — co to jest?

— Cicho! cicho! — szepnął Warbler rozgniewany. — Być może, że mordują kogoś, ale cóż nas to obchodzi? Pójdź pan prędzej i ani słówka, bo jeszcze mogłoby nas co spotkać. A! bogdajby to dyabli! Otóż mamy.

Zanim Warbler skończył wyrzekanie swoje, otwarły się jakieś drzwi i w świetle wypływającem stamtąd, ukazało się trzech obrzydliwie odzianych opryszków, którzy nieprzyjaznem a ciekawem spojrzeniem mierzyli Warblera i towarzysza jego.

XVI.

Straszliwe zjawisko.

Laurence Dove wiedział doskonale, że byłoby niedorzecznością nie do przebaczenia, gdyby w podobnej jaskini, w której z konieczności się znalazł, okazał był po sobie trwogę lub zdradził niedowierzanie towarzysza, który go tutaj prowadził.

Kiedy więc w chwili zjawienia się trzech ludzi poczuł nagle, że już nie idzie, ale zsuwa się z pochyłości po oślizłym gruncie w jakąś wilgotną pieczarę, nie odezwał się, nie sprzeciwiał, ale zdawszy się na los, jechał ciągle na dół, dopóki nie oparł się na kamiennej niby posadzce nierównej.

— Czy zjechałeś pan szczęśliwie — ozwał się tutaj dopiero głos jakiś.

— Dosyć! Ale Warbler, gdzież to jesteśmy? — spytał Dove.

— W piwnicy.

— Czy wiedzą ci tam na górze, że i ja tutaj jestem?

— Wiedzą, ale oni są pewni, że ja pana sprowadziłem po to, żeby go obedrzeć, zamordować, a potem rzucić do upustu.

Mówiąc to, zaświecił Warbler świecę. Dove oglądnąwszy się przy świetle do koła, ujrzał się w pełnej plugastwa i wilgotnej piwnicy, ziejącej wyziewami. Ogromne dziury, powyjadane przez szczury i myszy, pozabijane były niekształtnymi klinami, z sufitu spływała obficie woda brudna i zarażająca powietrze, posadzka była nierówna, jakby grobami jakimi najeżona. (C. d. n.)

la, gdybyśmy mogli całkiem polegać na Austryi, która w danym razie trzymałaby w szachu Wiktora Emanuela.

Ale rzeczy przedstawiałyby się daleko niekorzystniej, gdyby Austrya nam się sprzeniewierzyła, a jednocześnie Rosya groziła nam z boku.

Germanin — powiedział niedawno Wilhelm —

walczy najmężniej, gdy się widzi osaczonym

ze wszystkich stron. Byłoby jednak pożądane, aby losy oszczędziły nam tej próby. A byłoby tak, gdyby dyplomacya nasza była uniknęła błędów, które rozpoczęły się od tego, że nie odnowiono traktatu z Rosyą, zapewniającego jej neutralność, a skończyły się na tem, że nie przeszkodzono zawarciu anglo-rosyjskiej ugody. Obecnie musimy za to pokutować".

Ex re porozumienia polsko-rosyjskiego, głównego *clou* konferencyi pragskiej, wskazano przez wymianę obustronną

wytyczne kierunki dla dalszego zbliżenia się

Polaków do narodu rosyjskiego. Są to jednak poglądy, do których rząd rosyjski może się przychylić, a także może je zlekceważyć. I to jest najsłabszym punktem sprawy, że ani jedna, ani druga strona paktująca ze sobą w Pradze, niema egzekutywy do wprowadzenia w życie tego, na co się godzi, co uważa za konieczne.

Na wszelki sposób rzucono na zjeździe

posiew pod ideę wielką,

która, jeżeli się przyjmie i wejdzie w życie, wywołać może wielką dywersyę w ukształtowaniu się stosunków narodowościowych w Europie, odegrać może dominującą rolę w polityce zagranicznej państw starego świata.

Pomimo tego, że urzędowe telegramy z Belgradu zapewniają, iż wiadomości o kataklizmie polityczno-społecznym wewnątrz Serbii są nieprawdziwe, to jednak jeszcze raz musimy skonstatować, że

Serbia popadła w kompletną anarchię,

o jakiej tylko w na wskroś podminowanem państwie mowa być może. Królowi w żaden sposób nie może się udać skompletowanie gabinetu i dziś już trzeba mówić nie o przesileniu ministeryalnem lecz

o przesileniu dynastycznem.

Wedle telegramów, król zdał misyę utworzenia gabinetu ponownie Velimirowiczowi i temu miało się już powieść doprowadzenie do porozumienia między oboma radykalnemi grupami. Utworzenie gabinetu, jeżeli rzeczywiście nastąpi, nie zapobiegnie jednak dalszemu wyładowywaniu się anarchii w Serbii.

Neue Freie Presse znów przynosi z Belgradu depeszę swego korespondenta, który został przyjęty przez szefa kancelaryi króla Piotra, Iwana Christicza. Christicz zaprzecza kategorycznie niepokojącym pogłoskom, rozpuszczanym zagranicą w sprawie przesilenia gabinetowego. Wina ostrości przesilenia, całkowicie spada na gabinet poprzedni. Po dwukrotnej interwencyi króla, przywódcy stronnictw skupczyny, obiecali dopomódz do tego, żeby gabinet Velimirowicza jaknajszybciej został utworzony.

Przedwczoraj zaś rozbiegły się telegraficzne depesze donoszące

o zamachu na króla Piotra serbskiego,

nie znalazły jednak potwierdzenia.

Jak donoszą z Tebris, onegdaj wieczorem Rakhim chan, ostrzeliwał miasto z 4 armat. Równocześnie utrzymano przez całą noc ogień działowy i karabinowy. Ludność poczyniła barykady. Jeźdźcy Rakhim chana, rozpoczęli rabowanie miasta. Komunikacya z Rosyą ponownie przerwana. Szach tak się rozirytował na buntowników, że rozkazał za nagrodą w pieniądzach swoim zausznikom

dostawić wodzów rewolucyonistów, żywych czy umarłych.

Gdy się o tym rozkazie dowiedzieli, zawsze chciwi grosza kozacy rosyjscy, w liczbie 900 zaatakowali rewolucyonistów, lecz zostali odparci ze stratami.

Times donosi z Tebris pod datą onegdajszą, że w Tebris nastąpił nagły i niespodziewany zwrot. Mianowicie onegdaj wieczorem wszyscy starsi miasta, z wyjątkiem mieszkańców jednej dzielnicy, która pozostała szachowi wierną, postanowili

wspólnie wystąpić przeciw wojskom rządowym.

Wczoraj przedpołudniem, miasto przedstawiało obraz strasznego wzburzenia. Wielka ilość obywateli szturmowała główną kwaterę Rakhim chana, niechcąc się wdawać w żadne rokowania.

Rakhim chan i jego wojska zostały odparte.

Następnie tłum zburzył i zrabował domy najbogatszych zwolenników szacha.

D.

Tarapaty nieboszczyka.

Na posiedzeniach spirytystycznych zaprotokołował nasz reporter.

XIII.

Panowie nie będą się na mnie gniewać, że im uczynię pewną uwagę. Pan Reporter napisał sobie już w domu na czystej kartce nagłówek „XIII". Proszę panów, to najfatalniejsza liczba z pośród całych miliardów, zwłaszcza jest ona dla nieboszczyków straszną torturą. Na innych globach dawno już tę nieszczęsną trzynastkę puszczono w trąbę, tylko wy na ziemi jesteście okrutnie zacofani. Ja stary wyga nie dam się już łapać i nie głupim przez waszą trzynastkę mieć grube nieprzyjemności. Do widzenia panom. Może kiedy jeszcze się zobaczymy, ale teraz stanowczo muszę was pożegnać. Adieu!

* * *

Od reportera. Sześć z rzędu posiedzeń spirytystycznych spełzło na niczem. Nie pomogły żadne zaklęcia — duch się nie zjawił. Nie tracimy jednak nadziei. Może znowu jegomość gadatliwy kiedy się rozgada, ale kiedy — nie można powiedzieć.

Przepraszam tedy szanownych czytelników i o cierpliwość proszę.

Uniżony

reporter.

Defraudacya, czy zła gospodarka?

Pod powyższym napisem — zamieszcza *Ruskij Selanyn* Nr. 22, z dnia 20. lipca b. r. artykuł, który podajemy w tłumaczeniu dosłownem:

Towarzystwo ruskich robotników „Zorya" (Zorza) we Lwowie, odbyło niedawno walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Nahirnego. *Diło* ogłosiło sprawozdanie z tego zgromadzenia.

Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że fundusz „Zorzy" na budowę własnego domu wynosi **zwyż 9000 K** Co to znaczy? Albo ma Towarzystwo *9100 K*, albo ma tylko *9001 K*, ale w rachunkowem sprawozdaniu trzeba było koniecznie podać, ile właściwie wynosi ten kapitał — a nie wydrukować, że fundusz ten na budowę własnego domu wynosi *zwyż 9000 K*, bo mimowoli nasuwa się podejrzenie, że komuś zależało na tem, aby nie ogłaszać prawdziwego stanu kasy.

Pozwalamy sobie więc prosić przewodniczącego towarzystwa p. Nahirnego o łaskawe wyjaśnienie, jaki właściwie zebrano kapitał do tego czasu na budowę własnego domu „Zorzy", gdzie jest ten kapitał ulokowany (podanie liczby książeczki oszczędności) i w czyich rękach znajduje się ta książeczka na ten kapitał.

To zapytanie stosujemy do pana Nahirnego, na żądanie kilku członków „Zorzy", zastrzegając sobie dalsze rewelacye w tej sprawie na później.

Tyle *Ruskij Selanyn* w tej arcypachnącej sprawie.

Ciekawa też rzecz, który z hajdamaków zwarował pieniądze, składane przez robotników? A może o tem mógłby coś powiedzieć, klub parlamentarny ukraiński?

Ze szpitala dla zwierząt.

(Do ryciny na 1 str.).

Stosunki szpitalne w monarchii austryackiej pozostawiają jeszcze bardzo dużo do życzenia. Zbyt częste są bowiem w niej wypadki, a u nas chyba na porządku dziennym, że nieraz bardzo chory osobnik, nie mający żadnych środków na prywatne leczenie się, gdy zgłasza się do szpitala z prośbą o przyjęcie, bardzo często zostaje z niczem odprawiony, skutkiem stereotypowego tłumaczenia się, że miejsca niema, z powodu wielkiego przepełnienia, że choroba jego nie wymaga szpitalnego leczenia i t. p.

O wiele lepsze pod tym względem stosunki panują w Paryżu, gdzie jest wielka ilość szpitali, i gdzie każdy z chorobą zgłaszający się, natychmiast bywa przyjętym.

Że stosunki szpitalnicze są tam o wiele znośniejsze niż u nas, tego dowodem niech będzie sam fakt istnienia tam szpitala dla chorych zwierząt. — A więc nietylko jest tam miejsce dla chorych ludzi, ale także zwierzęta popadłe w jakąś słabość, są pielęgnowane.

Powstał on za inicyatywą dr. Lepinaya, a ofiarnością członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Leczy się tam na razie mniejsze zwierzęta, albo jeżeli leczenie jest zbyt utrudnionem, to zabijają tam zwierzę bezboleśnymi środkami.

Przyjmują tam po największej części zwierzęta z domowego chowu, jak psy, koty, wiewiórki, małpy, papugi, kanarki i i.

Szpital jest wyposażony we wszelkiego rodzaju przyrządy i środki lecznicze, rozumie się w swoim zakresie, ponadto urządzenia, które w szpitalu dla ludzi są zbędne.

Przy przedsięwzięciu operacyi chirurgicznej np. na kocie, ponieważ tenże rzucałby się, gdyby go nie trzymano, używa się w tym celu specyalnych kleszczy, wyłożonych miękkim materyałem, któremi spina się nogi zwierzęcia, i w ten sposób się je ubezwładnia.

Także na żądanie właściciela chorego zwierzęcia, chloroformuje się je, gdy tego operacya wymaga, lub masuje się je, z tą samą procedurą, jak u ludzi.

Rycina pierwsza przedstawia masowaną przez specyalny aparat małpę, rycina druga operacyę na kocie, który wbił sobie gwóźdź do brzucha, a trzecia psa, o nieuleczalnej jakiejś chorobie, prowadzonego znów do aparatu o mechanizmie elektrycznym, który za obróćenie korby błyskawicznie, bez cierpienia uśmierca zwierzę.

Rewolucya seksualna.

W ślad za alarmami, które się niedawno pojawiły tak w prasie rosyjskiej jak i zagranicznej o ohydnej i przerażającej zgniliźnie, jaka opanowała młodzież średnich i wyższych szkół w caracie, poczęto bacznie śledzić tę anomalię i wrzód wstrętny na ciele społeczeństwa, poczęto całą rzecz roztrząsać, badać i do jądra jej sondować i wreszcie wydobyto na widok publiczny i przed oczy publiczne cuchnący łachman brudu, kału i nieczystości, w jakich się tarza młodzież rosyjska.

Zaprawdę, to co odkryto, przechodzi wszelkie oczekiwanie; krew krzepnie w żyłach i włosy stają na głowie na wspomnienie o czemś tak potwornem. Zaprawdę, nad grobem ruiny stać musi takie społeczeństwo i rząd jego, który zamiast reorganizacyę gruntowną podstaw narodowych, zacząć od sanacyi i bacznego wychowywania młodzi, jako przyszłych obywateli państwa, boży czas marnuje i traci na bezcelowych rewizyach, zsyłkach, ukazach, aresztowaniach i egzekucyach. Nie przez różowe szkła patrzeć należy na przyszłość takiego społeczeństwa, którego korzenie są w zarodzie zgniłe, podcięte i zgangrenowane.

Na czem polega ta ruina, niech świadczą fakty.

Wedle badań i śledztwa kompetentnych a nieco uczciwszych czynników rządowych w tej sprawie, odkryto, że we wszystkich wielkich miastach caratu, istnieją towarzystwa seksualne, którego członkami są studenci szkół średnich i uniwersytetów z jednej strony, a z drugiej znów nieletnie pensyonarki i słuchaczki kursów uniwersyteckich. Mają one osobne swe posiedzenia, w zamkniętych i tajemnych lokalach, osobne statuty i przepisy i t. p. Głównym zaś ich celem to propaganda wolnej miłości, nadużyć seksualnych i przeróżnego rodzaju wyuzdań.

Jak zaś szeroko zgnilizna ta zatoczyła kręgi, (o której poszczególnych objawach a wypadkach aż wstręt bierze pisać, dlatego przemilczamy je) świadczy to, że np. w Kijowie istnieje tych stowarzyszeń aż 10 o ogólnej ilości małoletnich smarkaczy 869 (!!!) Czyż to nie przerażające? I cóż robią rodzice tych dzieci, z pod których oka usuwa się pobyt ich po za domem, jaka ich nad niemi opieka i co za pieczołowitość?

Na miłość boską — woła pismo rosyjskie „Swiet" — gangrena tak się szerzy, że przyjdzie chwila, kiedy przy zgniłej części organizmu społecznego zarazi się i część zdrowa. Pioruny i gromy huczą nad waszymi domami, a wy nie trwożni nieszczęścia"!

Bardzo ciekawe w tej mierze rewelacye podaje *Kuryer hanowerski*.

Główną przyczyną tego brudu i błota moralnego to pornograficzna, wyuzdana, z poza obsłonek realizmu i pseudoprawdy a piękna wyłaniająca się zgnilizna najmłodszej literatury rosyjskiej w osobie „powieściopisarza" Arcybaszewa.

Dowodem tego następujący fakt: Gdy niedawno wspomniany autor wydał powieść p. t. „*Ssanin*", romansidło pornograficznie tak wstrętne, a co do treści tak jaskrawe, jedynie tylko napisane pięknym językiem, w kilku zaledwie tygodniach nakład 15.000 egzemplarzy tej także w swoim rodzaju „beletrystyki" rozchwytano z błyskawiczną szybkością.

I pokazało się, że jedynymi czytelnikami tego zdeprawowanego „dzieła" była młodzież rosyjska.

W jednej chwili zapanował entuzyazm u niej nad „Ssaninem". Poczęto go objaśniać, (mimo, że objaśnienia były już zbyteczne), komentować na swoją modłę, a co więcej, zawiązano towarzystwa o nazwie „Ssaniści", propagujące intencye autora książki.

Gdy drugi nakład o ilości 30.000 wyszedł i znów znikł, dopiero ocknęła się cenzura i swą biurokratyczną manipulacyą skonfiskowała dzieło w ilości... 15 egzemplarzy (!), bo reszta się już rozeszła.

Ale honor społeczeństwa (!) był ocalony, sprawiedliwości stało się zadość, na tem akcyę wstrzymano, nie bacząc, że brudota dalej się szerzy, coraz okropniej, coraz obszerniejsze zataczając kręgi.

Nowe mordercze narzędzie.

Pisma niemieckie i angielskie donoszą, że firma Kruppów w Essen nabyła na własność wszystkie prawa patentu, dotyczące nowego torpedu „powietrznego", wynalezionego przez pułkownika szwedzkiego nazwiskiem Unge, który sobie zawarował to jedno tylko

rząd szwedzki ma prawo używania w całej pełności nowego torpedu, w jakiej tylko chce formie. Uczyniwszy w ten sposób zadość swym skrupułom patryotycznym, pułkownik Unge zrobił doskonały interes, bo Kruppowie zapłacili mu podobno wyjątkowo olbrzymią sumę.

Nowy torped, nazwany „powietrznym“ dlatego, ponieważ posługuje się siłą ścieśnionego powietrza, jest — według orzeczenia fachowców — najstraszniejszą ze wszystkich dotąd wynalezionych machin niszczących, a używanym może być zarówno na lądzie jak na morzu. Ma być niebawem wprowadzony do niemieckiej armii i marynarki, które przeto posiadać będą najskuteczniejszą broń wojenną ze wszystkich mocarstw — z jednej wyjątkiem Szwecyi. Wystrzał tego torpedu odbywa się bez wstrząśnienia wstecznego. Stąd rura jest lekka, łatwa, do szybkiego przenoszenia z miejsca na miejsce. Przewozi się tę rurę na samochodzie, można ją zdjąć odrazu bez trudności, a strzały nie wymagają żmudnych przygotowań. Cała „operacya“ jest daleko prostsza, niż z polnem działem artyleryi.

Torped powietrzny może służyć w każdego rodzaju wojennym manewrze. Przy bombardowaniu fortów nie oprą się mu najpotężniejsze przeszkody obronne. W polu da się użyć przeciw całym brygadom, zarówno odkrytym, jak stojącym na stanowiskach osłoniętych. Wielką grozę jego stanowi okoliczność, że strzały nie wydają żadnego huku, podobno żadnego nawet odgłosu — tak, że nieprzyjacielowi niepodobna będzie sprecyzować pozycyi torpedowych bateryj. Z wybrzeża morskiego mogą te torpedy być rzucane, tak, aby padały na pokłady nieprzyjacielskich okrętów.

Pułkownik Unge wynalazł również torped powietrzny ciężkiego kalibru do użytku w wojnie morskiej. Na przyszłość więc statkom wojennym grozić będą i podwodne pociski i powietrzne. Są już także mniejsze torpedy do kampanii górskich, mogące służyć tam, gdzie okolica jest niedostępną dla artyleryi. Wojskowi znawcy oświadczają, że wynalazki Unge'a są epokowe. Niektóre pisma angielskie odzywają się jednak z pewnem niedowierzaniem, atoli tylko z tego powodu, że Unge nie znalazł nabywców w Anglii...

Z blizka i z daleka.

Pragnącym żyć długo. — Pożar starego dworu. — Fałszywy dziennikarz. — Carskie latorośle).

Kto chce żyć 200 lat, niech postępuje według rady chińskiego ambasadora w Waszyngtonie, Wu Ting Fanga, który zaleca następującą dyetę:

1) Nie jeść śniadania, zadowalniać się tylko dwurazowem jedzeniem dziennie. 2) odbywać się zupełnie bez mięsa, jeść tylko ryż, albo też, komu to niewystarcza, żywić się bułką, jarzynkami, orzechami i owocami. 3) Nie używać kawy, kakao, herbaty, likierów, korzeni ani żadnych ciężkich potraw. 4) Nie używać soli, gdyż od soli sztywnieją kości. 5) Żżuć wszystkie potrawy doskonale, zanim się je połknie. 6) Nie pić przy jedzeniu, tylko w godzinę po jedzeniu. 7) Ćwiczyć się w głębokiem oddychaniu. 8) Unikać wszelkich wysiłków.

Gdy przyjaciele Wu Ting Fanga usłyszeli o zalecanym przez niego sposobie użycia, zauważyli złośliwie, że dyplomata chiński postarzał się jednakże w ostatnim czasie znacznie!

*

W Miassocie, w powiecie wileńskim, spłonął stary drewniany dwór Tyszyńskich. Oprócz urządzenia spaliły się portrety familijne kilku pokoleń, a między tymi portret pędzla Oleszkiewicza, przyjaciela Mickiewicza, dalej bogata biblioteka, zawierająca zbiory beletrystyki i dzieł historyków francuskich z końca XVIII. wieku, oraz materyałów i wydawnictw, dotyczących literatury i historyi Polski, zebrane przez ś. p. Aleksandra Tyszyńskiego, profesora b. Szkoły głównej warszawskiej znanego w [illegible] pisarza i krytyka literackiego. Straty są do niepowetowania.

*

Wielką senzacyą żyje obecnie Budapeszt z powodu skandalicznej sprawy żyda, wiedeńskiego „dziennikarza“ jak się sam przedstawia Gustawa Figdora, który zagiął parol na bogatą córkę właściciela jednego z sanatoryów tutejszych, niejakiego Jakóba Frima. Podstępem pozyskał on względy młodej, ośmnastoletniej panienki, bardzo ładnej, ale dzięki nowoczesnej literaturze zupełnie zwaryowanej. Pewnego dnia młoda dama „wyzwoliła się“ z domu i znikła; dopiero policyjne poszukiwania odkryły, że przebywa u Figdora. Rodzice i brat czynili wszystko, ażeby niedoświadczone dziewczę wyrwać z pod wpływu bandyty, wreszcie chcieli rzecz całą zakończyć wstrętnem choćby małżeństwem. Ale Figdor postawił tak ciężkie, pieniężne warunki, że ojciec spełnić ich nie był w stanie. Pomimo tego cynizmu, dziewczyna opętana przez Figdora nie chciała go opuścić.

Onegdaj spotkał ojciec idący z synem parę ową na ulicy i począł córkę zaklinać, by powróciła do domu, na co Figdor wybuchnął ironicznym śmiechem. Zrozpaczony ojciec potraktował go dwoma policzkami, skutkiem czego przyszło do bójki, w której wszyscy wzięli udział. Skończyło się aresztowaniem. Figdor nazwał się dziennikarzem, ale wobec braku wszelkiej legitymacyi policya uważa to za kłamstwo. Dziewczyna oświadczyła, że nie powróci do domu, lecz pozostanie ze swoim narzeczonym, z którym istotnie po założeniu mu opatrunku opuściła gmach policyjny. Sprawa skończy się przed sądem, gdyż policya oskarżyła wszystkich o bójkę uliczną i publiczny skandal.

*

Jak rzadko, która rodzina królewska, carstwo rosyjscy każą wychowywać swoje dzieci podług wszelkich wymogów hygieny; carewicz Aleksy i dziewczątka muszą przebywać wiele na świeżem powietrzu, są zahartowane na zmiany klimatu i jadają potrawy niewybredne a posilne. Rozmawiają ze sobą po rosyjsku, z rodzicami prawie wyłącznie po angielsku; także car z małżonką rozmawia zawsze po angielsku; język niemiecki nie jest lubianym na dworze. Młoda carowa włada dość biegle językiem rosyjskim. W. ks. Aleksy, choć ma zaledwie lat 4, śmiało dosiada swego małego „pony“. Carewicz jest chłopczykiem zdrowym i inteligentnym. Jego sądy i dowcipy są niewyczerpanem źródłem uciech dla czterech sióstr książątka. Najstarsza z nich, Olga ma już lat 13, druga Tacynna 11, trzecia Marya 9, a najmłodsza, Anastazya lat 7. Jest ona Benjaminkiem Mikołaja II.

Na bruku w Nowym Jorku.

Pewien Lwowianin, który niedawno temu bawił w Nowym Jorku, spotkał na Brodway dawnego kolegę szkolnego, i tak opowiada o tem spotkaniu:

— Cóż tu robisz w Ameryce? — spytałem ściskając go za rękę,

— Robię lady-escort. Jestto nowy zawód. Wiesz co? odprowadź mnie do biura. Jestto wielka agencya. Pierwsza escort-agencya w Nowym Jorku. Nie słyszałeś nigdy o niej?

Zaciekawiony poszedłem za dawnym kolegą na mały skwer Bowling Green.

Spotkać przyjaciela z lat dziecinnych na drugiej półkuli jest rzeczą dziwną i rzadką, ale na Broadway'u jest to rzeczą naturalną. Dlatego, po amerykańsku, bez zdziwienia zaczeliśmy rozmawiać, jak dawniej idąc do szkoły.

— Dawno tu jesteś? — spytałem.

— Od trzech lat, złe lata były.

— I zawsze byłeś... jak to nazywasz?

— Lady-escort? Nie, mówiłem ci, że to nowy zawód. Zacząłem od fabrykacyi papierosów tureckich w oknie sklepu z tytoniem.

— W oknie?

— Tak, byłem ubrany za Turka, z fezem. Ludzie dobijali się, by mnie widzieć. Mówiłem „salaam“ wchodzącym. Potem ludzie się przyzwyczaili i przestali przychodzić, pewnego więc wieczoru pryncypał powiedział mi „salaam“ i zostałem na bruku. Potem próbowałem różnych zajęć, od stycznia jestem lady-escort. Ale oto jesteśmy.

Doszliśmy do jednego z ostatnich budynków Broadwayu, z widokiem na zatokę. W gmachu ten sam ruch, co na ulicy. Wnętrze wielkich drapaczy nieba jest dalszym ciągiem ulicy. Są to miasta, w których windy są tramwajami, a korytarze ulicami.

Niewiem, na jaką wysokość wjechaliśmy. Na drzwiach był napis: Lady eskort — zakład pierwszorzędny. Weszliśmy do jasnego, świeżego biura. Trzej dobrze ubrani panowie siedzieli w milczeniu przy stole pełnym dzienników. Panna, o jasnych włosach, przy biurku z ogromną wprawą i czuciem wielkiej pianistki grała na maszynie do pisania. Wszyscy powitali nas skinieniem głowy.

— Poczekaj chwilę szepnął mi przyjaciel — idę dowiedzieć się o rozkładzie dnia. I zniknął za drzwiami na których był napis: „Dyrektor — wchód wzbroniony.“

Czekałem obserwując. Ten nowy zawód zaciekawił mnie bardzo. Starałem się zrozumieć, ale nic nie wyjaśniło zagadki. Co robili ci trzej eleganccy panowie spoglądający ziewając na zegar? Dwa razy dzwonił telefon i jasnowłosa panna odpowiadała niezrozumiałymi dla mnie frazesami, w tym rodzaju: „Będzie punktualny... z cylindrem... dobrze, dwie godziny“.

Nareszcie przyjaciel mój wrócił i rzekł z uśmiechem.

— Siadaj tu koło okna; jestem na służbie dopiero o jedenastej, mam więc dobre pół godziny na rozmowę z tobą. Otóż widzisz, mężczyźni w Ameryce są zanadto zajęci, by módz towarzyszyć paniom, gdy one wychodzą, a kobieta nie zawsze może iść sama, gdy ma na przykład dużo pieniędzy przy sobie, albo wieczorem. Dlatego była potrzebna agencya, która dostarczałaby paniom towarzyszy gwarantowanych. Nie śmiej się. Towarzyszenie paniom jest poważną pracą, a nadewszystko stratą czasu, na którą nie może sobie pozwolić człowiek pracy. Trzeba było specyalisty.

— Powiedzże mi, jak funkcyonuje agencya?

— W bardzo prosty sposób. Żona chce iść do teatru, mąż chce iść spać, co robić? Kto ma się poświęcić? Nikt, telefonuje się do agencyi, przychodzi towarzysz i wszystko się dobrze układa. Czy nie jest to wspaniałe.

— I macie dużo klientek?

— Dosyć, szczególnie pań z prowincyi, które przyjeżdżają do Nowego Jorku dla sprawunków, i nie chcą chodzić same do wielkich sklepów z obawy przed *pick pocketami* (kieszonkowymi złodziejami) z niesłychaną zręcznością okradającymi kobiety same. Dzienniki o tem nie piszą, bo wielkie magazyny dają ogromne anonsy. Więc byłoby nierozsądnem wytwarzać dla nich złą opinię, ale kradzieże w tych magazynach liczą się na tysiące. Cóż chcesz, kobiety mają tak dziwny sposób noszenia pieniędzy! Czy kiedy uważałeś? Trzymają w ręku torebkę, w niej jest portmonetka, tracą pół godziny na wyjęcie centa, są bardzo ostrożne, jeśli mają wątpliwość, czy dobrze zamknęły portmonetkę, otwierają torebkę, i są przekonane, że żaden złodziej nie zdecyduje się na tę pracę dla wzięcia ich pieniędzy. Naturalnie przekonanie to znika w chwili, gdy się opatrzą, że ściskają w ręku tylko rączkę, a torebka zniknęła odcięta. (Dok. nast.)

Przypowiostka o leniwym człeku.

Kiedy Pon Jezus ze świentym Petrempawłem hadzał po świecie, tak przyśli jednego razu nad wode i nie wiedzieli o ławie, a kcieli przeńść na drugom strone. Jaze świenty Peterpawel wypatrzeł jakiegosi cłeka, co lezoł przy wodzie na kamieńcu i haniok ku niemu sie wzieni, coby sie go jako nie dopytać o kładke. Ale to beł cłek telo leniwy, ze kie sie mu pić zakciało, to nie wstoł, jako to ludzie robiom, ba sie ino przewalił pyskem ku wodzie, co by sie mu bez kufe do gemby loła i tak se gwarzeł: „lej sie wodzicko bez moje licecko“.

No i przychodzom ku niemu i pyta sie go św. Peterpaweł o ławke, a ón ino mu nogom odmajdnon, bo sie mu nie kciało gęby otworzyć.

Straśnie sie to świentemu nie zwidziało, ale posli dalej. Poniżej dziewcyna łahy prała. Przyśli ku niej, pytają sie o ławke. Óna sie wartko poodgibowała, kieby jej tłuste łedki nie było widać, poleciała przed niemi ku ławie i jaze ik na drugom stronę przewiedła. Barz to sie świentemu zwidziało. „Grzecno zenicka“, pado do Pana Jezusa świenty Petropawło, „co jej tez zato dome“? „Hań tego co na kamieńcu lezy“, gwarzy Pon Jezus. „O! raty przeratv, Panie, dyć óna lepsego worce“. „Ha“, pado Pon Jezus, dyć by taki skapoł, kieby niemioł wto koło niego zabiegać i robić zań, a cłek je przecie, mo duse! Rącego z leniwym trza wyzdajać, to jakosik bedom zyli na świecie“.

Tak wej! jeden za drugiego robić musi, bo inacej by ci leniwi wyzdyhali. Ale ci powiem, co ci powiem, ze jo by go hań ztego kamieńca rusył kieby tak beł na miejscu Pietrapawła. Jo by go hań podzwignon: kiebyk mu spink patyke, roz i drugie; wieraby ozrusoł zowiesy w kolanak!

Bojka bojkom, przypowiostka przypowiostkom, ale kozda mo w sobie duzo prowdy! *Emo.*

Zakopane, 20. lipca 1908.

WIDMO GŁODU.

Biedny nasz kraj! Biedna ta sieroca ziemia w pocie czoła i znoju uprawiana żywicielka stokroć biedniejszego ludu!

Wszystko, sprzysięgło się na zniszczenie owoców pracy ludzkiej na pozbawienie drogiego szeregu rodzin mienia, dachu nad głową, chleba powszedniego.

Klęski elementarne, jakie w ostatnich dniach kraj nasz nawiedziły rozmiarami swymi są ogromne i przedstawiają obraz wprost przerażający.

Ogień, woda, grad, pożoga, potopem i miażdżącą siłą przeszły przez ogromne obszary i zniszczyły cały dobytek rolników. Łany zboża niedawno jeszcze złocisto-zielone i pełne ziarna, zbite gradem, czernieją się dzisiaj jakby zorane — ogromne szmaty pól i nizin błyszczą zdala wielką taflą wodną, kartofliska zczerniałe, jakby skoszone, drzewa ogołocone z liści — z poobrywanemi gałęźmi.

Rozwalone chaty, ogrody bez ogrodzenia, drogi popsute.

Wszystko to zdziałała klęska gradowa i powódź, która nawiedziła wielką część kraju w dniach od 14.—18. tego miesiąca.

A ileż życia ludzkiego padło w ofierze od piorunów — ile zginęło ludzi w nurtach rwących, wezbranych potoków i rzek, co żółtą, mętną falą uderzyły o siedziby ludzkie?

Dnia 14. lipca br. pierwsza burza gradowa nawiedziła środkowe powiaty kraju od Rzeszowa, Jarosławia i Radymna; nazajutrz szalała z wściekłością w przemyskiem i dobromilskiem, posuwając się od Chyrowa i Sambora; 16-go srożyła się nad całem Podkarpaciem tudzież powiatem zaleszczyckim i borszczowskim; 17-go zniszczyła prawie całą podolską ziemię.

O klęsce w Juszczynie pisaliśmy już — gdzieindziej porywała pojedyncze ofiary — a w Kalwaryi Pacławskiej piorun trzech ludzi odrazu zabił.

Burza przeszła — lecz poza nią została ruina, klęska niepowetowana w ziemiopłodach — w inwentarzu, w budynkach gospodarczych i mieszkalnych. Za tą ruiną — za tą rozpaczą straconych nadziei — wysuwa się zwolna z dalekich kątów

widmo głodu.

Klęska, która spadła jest tak straszną, i tak nagłą, że bez natychmiastowej, doraźnej i wydatnej pomocy rządowej, to widmo, może już w najbliższej przyszłości stać się rzeczywistością.

Potrzeba ziarna na zasiew, paszy dla bydła, potrzeba doraźnej pomocy

pieniężnej ludowi i zarobku przy robotach publicznych.

Nie można zwlekać ani jednej chwili, nie wolno zastanawiać się i liczyć i wyczekiwać lub pertraktować; stan w kraju jest nad wyraz groźny.

Tam, gdzie głód puka do pustych czterech ścian, gdzie niema chleba powszedniego, tam namyślać się nie wolno, bo głód jest złym doradcą, a są agitatorowie, źli i niesumienni, którzy z klęską głodową chodzą po pod ramię.

Dziś nam właśnie donoszą, że na Podolu od wsi do wsi zniszczonych klęską gradową — całą gromadą przechodzą młodzieńcy-hajdamacy na feryach będący, i z pieśnią „Ne pora“, agitują wściekle przeciwko wszystkim i wszystkiemu co polskie.

Do rozpaczy i łez dolana kropla jadu i wścieklizny — Bóg wie, czem może wybuchnąć.

Więc jeszcze raz wołamy: potrzeba jaknajprędzej i jaknajszerszą rozwinąć akcyę ratunkową.

*

Do powiatów, które poprzednio mrozem lipcowym — a obecnie klęską gradową lub powodzią prawie zupełnie zniszczone w ziemiopłodach i paszy dla bydła zostały należą: powiat przemyski, dobromilski, samborski, turczański, jarosławski, łańcucki, borszczowski, sanocki, ropczycki, pilzneński, nowotarski, żywiecki, brodzki, tarnopolski, buczacki, brzeżański, zaleszczycki, czortkowski, borszczowski, brodzki.

Spis ten jest jeszcze niedokładny. Przyjaciół i czytelników *Gońca* prosimy o szczegółowe poinformowanie nas o rozmiarach klęski gradowei lub powodziowej.

Kapuściński i Wiśniowski.

Domniemane odkrycie szczątków Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego poruszyło całe miasto, z czego wynika to jedno przedewszystkiem, że pamięć obu męczenników we Lwowie mimo upływu tylu lat, jest tak żywa i bezpośrednia, jakby wszystko wczoraj dopiero zaszło.

Poniżej podajemy dwa świadectwa, mogące rzucić pewne światło, na zakopane przy ul. Janowskiej szkielety.

P. Władysław Piotr Gąbkowski, rewident rachunkowy Dyrekcyi domen i lasów, syn Tomasza Gąbkowskiego, urodzony w 1821 roku, długoletniego zaufanego leśniczego w dobrach Teofila Wiśniowskiego w Majdanie górnym. P. Gąbkowski oświadczył, że gdy w r. 1894 albo 1895, w czasie plantowania góry stracenia, zwiedzał tę górę razem z ś. p. ojcem swoim staruszkiem, ten ostatni na widok miejsca, gdzie stała szubienica, ukląkł, a pomodliwszy się i ucałowawszy ziemię, rzekł: Wiem, że go tutaj niema, jednakże ta ziemia świętą jest“.

P. Stanisław Łukaszewicz, woźny Banku hipotecznego, lat 60 liczący, jako dziesięcioletni chłopiec mieszkał razem z babką swoją, wdową po żołnierzu z r. 1831, przy ul. Batorego l. 26. W tej samej kamienicy mieszkał także sierżant straży więziennej Loos. Otóż ów Loos, oraz przyjaciel jego Jan Molnar, były żołnierz pułku barona Mariascha, stacyonowanego w r. 1847 we Lwowie, opowiadali babce p. Łukaszewicza w obecności jego samego, że Kapuściński i Wiśniowski nie leżą wcale na górze stracenia, ale zostali pochowani na janowskiem pod parkanem. P. Łukaszewicz słyszał to najwyraźniej na własne uszy, zapamiętał jak najdokładniej aż do dnia dzisiejszego i gotów jest to przysięgą stwierdzić.

Od powyższych dwu ludzi, to jest Loosa i Molnara wie również p. Łukaszewicz, że wspomniany pułk piechoty barona Mariascha, z czerwonymi wyłogami, asystował przy egzekucyi Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, a później trzymał straż przy zwłokach. Był to pułk węgierski, rekrutujący się z miasta Klausenburga. Otóż możliwą jest rzeczą, że gdzieś na Węgrzech, może w samym Klausenburgu, żyje jaki weteran tego pułku, który mógłby udzielić pożądanych informacyi. Należałoby odnośne zapytanie wystosować za pośrednictwem dzienników węgierskich.

Z Wiednia.

(Posiedzenie Izby panów).

Na początku wczorajszego posiedzenia Izby panów poświęcił przewodniczący Izby ks. Windischgraetz gorące wspomnienie zmarłemu członkowi śp. Emilowi hr. Baworowskiemu, poczem przedłożenie w sprawie rozszerzenia ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadku przekazano specyalnej komisyi i przystąpiono do dyskusyi nad ustawą o podwyższeniu kontyngentu rekruta.

Konieczność podwyższenia obecnego stanu prezencyjnego udowadniał ks. Schönburg, ponieważ teraźniejszy stan jest nie do wytrzymania. Podwyższenie to będzie możliwem po przeprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej.

Hr. Traun ubolewał, że reforma ustawy wojskowej nie jest jeszcze dotychczas uskutecznioną.

Po przemówieniu ks. Orsiniego Rosenburga minister obrony krajowej gen. Georgi polecał przedłożoną ustawę o podwyższeniu do przyjęcia, którą we wszystkich 3 czytaniach przyjęto.

Ustawę o przedłużeniu kontyngentu spirytusu na rok 1908/9 w tej samej wysokości referował dr. Plener. Ustawę przyjęto we wszystkich czytaniach, oprócz tego kilka drobnych ustaw, uchwalonych przez Izbę posłów.

Przy wyborach do delegacyj wybrano z Polaków: hr. Antoniego Wodzickiego, dra St. Madeyskiego, dra Adama Jędrzejowicza, a zastępcą Stan. hr. Stadnickiego.

Następne posiedzenie dziś popołudniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rz.-kat. Maryi Magdaleny.— gr.-kat. Pankratya.

We czwartek rz.-kat. Apolinarego. gr.-kat. S. S. 45 Mucz.

MIEJSCOWA.

Przykre zajście. Ataku szału dostała wczoraj rano w wozie tramwajowym 35-letnia zarobnica Bronisława Rysiowska. Wsiadłszy do wozu koło kawiarni wiedeńskiej zaczęła Rysiowska drzeć swój pugilares i rozrzucać pieniądze. Chorą odstawiono do komisaryatu dzielnicy II.

Pierwszy automobil rządowy we Lwowie posiada namiestnictwo. Automobil ten służyć będzie do podróży inspekcyjnych namiestnika, a rząd kupił go od wdowy po śp. hr. Andrzeju Potockim za 42.000 koron. Maszyna z firmy „Benz“ w Augsburgu o sile 45 koni, znajduje się w przechowaniu inż p. Rychnowskiego, który nadto obowiązany jest mieć do rozporządzenia chauffeura, prowadzącego automobil podczas podróży.

Ewentualnie, zwłaszcza z początku, towarzyszyć będzie namiestnikowi, prócz chauffera także inżynier na wypadek, gdyby się zdarzyła t. zw. po francusku „une paune“, to znaczy, gdyby podczas drogi trzeba było przedsięwziąć natychmiastową naprawkę automobilu.

Onegdaj odbyła się komisya rządowa, która obejrzała maszynę po przeprowadzeniu koniecznych naprawek, rekonstrukcyi, a właściwie adaptacyi, wypróbowała ją w biegu i „przyjęła“ go oficyalnie. Ten sam automobil, jako własność prywatna, służył do takich samych podróży poprzedniemu namiestnikowi.

„Stany Zjednoczone“ Europy. Agitator angielski za powszechnem rozbrojeniem, Max Waechter (czy doprawdy Anglik?) opisuje w *Politiken* swoje spotkanie z cesarzem Wilhelmem w Kiel i zapewnia, że cesarz zainteresował się bardzo jego projektem utworzenia „Stanów Zjednoczonych“ Europy i powszechnego rozbrojenia. Cesarz oświadczył, że marzy już od dawna o utworzeniu związku państw europejskich, przez co możnaby uniknąć ogromnych wydatków na armie i opłaty celne. O tem, że na czele tego związku mają stanąć Niemcy, cesarz nie wspomniał.

Krótki proceder. Włościanin Barisz z Mszany przyprowadził wczoraj do Lwowa 9-letniego Józefa Kruka, aby mu szukać służby! A że trudno było o służbę dla dziecka, więc zostawił go na ulicy polecając go Bożej opatrzności. Chłopca błąkającego się sprowadzono na inspekcyę policyi, która też niewie, co ma z tym żywym fantem zrobić.

Bez zapasów zdobył wczoraj w cyrku jakiś atleta kieszonkowy nagrodę 100 koron, kradnąc nauczycielowi p. A. Bartoszowi zegarek złoty powyższej wartości.

Dr. Szymon Schaff, prezes gminy wyzn. izraelickiej, wyjechał na kilkotygodniowy urlop. Zastępuje go adwokat dr. Jakób Diamand.

Doręczenie wyroku Siczyńskiemu. Wczoraj doręczono obrońcy Siczyńskiemu dr. Lewickiemu wydany na skazanego wyrok śmierci. Obrona wnosi przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności.

Berl Jaroslauer jest specyalistą wichurowym czyli włamywaczem strychów. Gdy wczoraj próbował tej sztuki na pl. Halickim 8, domownicy spłoszyli go, a na ulicy przytrzymał go kapral policyi, z którym Berl stoczył zaciętą walkę — na zęby. Mianowicie pokąsał policyanta i podarł na nim ubranie, ale w rezultacie dostał się do niewoli, z której się nie tak prędko pokutą za grzechy wykupi.

Śmierć urzędnika. Kancelista ogrzewalni na głównym dworcu kolejowym Bełtowski, idąc wczoraj o godz. 3 popołudniu do służby do ogrzewalni, położonej z drugiej strony dworca osobowego — zamiast pójść mostem, przeszedł poprzek toru i nie spostrzegł zbliżającej się na torze maszyny rezerwowej, która go pochwyciła i na miejscu śmiertelnie przejechała. Zwłoki zabrano do anatomii. Zauważyć należy, że most zbudowano znacznym kosztem celem zapobieżenia podobnym wypadkom.

Zasypana ulica. W realności nr. 9 na ul. Źródlanej, Mendel Spiegel złożył „na kupę“ 20.000 cegieł, miał bowiem zamiar budować kamienicę. Ta kupa cegieł, opierając się o parkan, załamała go i stos cegieł runął na ulicę zasypując ją w całej szerokości. Długo trwało, nim tę barykadę usunięto i ruch wozowy na ulicy został przywrócony.

Mianowania. Cesarz mianował starszego radcę rachunkowego Adolfa Nyiry'ego, dyrektorem rachunkowym i naczelnikiem departamentu rachunkowego w krajowej dyrekcyi skarbu.

Szczęśliwe psy. Wóz rakarski nowej konstrukcyi ukazał się w ostatnich dniach na ulicach miasta. Nowy wóz podzielony jest na 12 przedziałów, z których każdy posiada z boku osobne drzwiczki. Wóz ten jest znacznie praktyczniejszy od starych wozów, każdy bowiem schwytany pies ma osobny przedział, tak, że nie zachodzi obawa, aby zdrowy pies zaraził się ewentualnie wścieklizną od innego chorego psa. Wozów takich będzie dwa. Wykonane zostały w pracowni kowalskiej firmy Michała Michalskiego według wskazówek st. weterynarza miejskiego dr. Gottlieba. Koszt jednego wynosi 1.800 koron.

Karyera „towarzysza“. W piśmie *Polak Katolik* czytamy:

„O następującym wypadku opowiadają sobie głośno w Łodzi. Robotnik Iks (mamy powody, dla których nazwiska nie wymieniamy) był początkowo zwyczajnym towarzyszem socyalistą, następnie poszedł w szeregi bojówki, po jej rozbiciu i zdemoralizowaniu ostatecznem, stał się bandytą. Pochwycony i osadzony w więzieniu podjął się obowiązków kata. Na tej „posadzie“ wiodło mu się niezgorzej, tak, iż niedawno sprawił sobie piękny, odświętny garnitur.

Nagle, gdy jeszcze nie zdążył nacieszyć się nowem ubraniem, przyszedł rozkaz, ażeby go powiesić. Wobec blizkiej egzekucyi, kat-amator nie wiedział, co począć ze sprawunkiem, postanowił więc ofiarować garnitur najserdeczniejszemu swemu przyjacielowi, również bandycie Y. przebywającemu w temże więzieniu.

Jak postanowił, tak i zrobił. Y. dziękował mu z rozrzewieniem i prawdopodobnie przez wdzięczność przywdział nowe ubranie po raz pierwszy w dniu, w którym własnoręcznie powiesił go — swego dobrodzieja i przyjaciela!

Zdawałoby się, że to wszystko niemożliwie, że takich ludzi-szakali niema, a jednak są to fakty znajdujące codziennie potwierdzenie.

Goły defraudant. Mechel Landesman, handlarz soli, zamieszkały przy ul. Blacharskiej pod l. 27, polecił wczoraj woźnicy Romanowi Kozakowi odwieźć 1250 topek soli do składu przy ul. Kamińskiego. W drodze Kozak powziął zamiar wydostania się z biedy i stworzenia sobie nowego życia. Miała mu w tem pomódz sól, którą wiózł na wozie. Jakiemuś handlarzowi sprzedał na prędce 425 topek soli za 83 koron, a konie wraz z wozem oddał jakiemuś nieznanemu woźnicy z prośbą, aby odstawił je do składu. Następnie przybrawszy się w nowe ubranie, bieliznę i buciki — ruszył w świat. Aliści kupiec zawiadomił policyę i dzięki natychmiastowemu pościgowi, przytrzymano Kozaka w chwili, gdy przekraczał rogatkę żółkiewską. Sprowadzony na policyę, przyznał się do popełnienia kradzieży. Wreszcie najsmutniejsza chwila. Oto rozebrano go z nowego ubrania i bielizny i prawie nagiego odstawiono do aresztów. Gotówką zabrano od Kozaka 56 koron.

Krótka tragedya. August Dawidek, mimo bardzo pieszczotliwego nazwiska nie jest ulubieńcem fortuny. Oto wczoraj zwerbował sobie trzech kumpanów, aby „urżnąć krótkiego“ (ferbla) i to na kamieniu przy ulicy Starozakonnej. Na nieszczęście zjawił się Goljat z półksiężycem. Kumpani Dawidka uciekli, a on sam musiał uledz Goljatowi i udać się na policyę, gdzie go za krótkiego na długo zamierzają przytrzymać.

Ograniczenie używania muzyk wojskowych. Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, mocą którego pozasłużbowe używanie muzyk wojskowych zostaje znacznie ograniczone. W przyszłości muzyki wojskowe, jako orkiestry teatralne i stałe muzyki zdrojowe będą mogły tylko wtedy być używane, jeżeli ze strony władz politycznych będzie udzielone potwierdzenie, że wyszukanie muzyki cywilnej jest niemożliwe. Również zakazane zostaje używanie muzyk wojskowych w oddziałach 3 do 4 ludzi w publicznych miejscach i lokalach.

Zbłąkane dzieci. Na inspekcyę sprowadzono wczoraj 8-letnią Annę Stolar, córkę gospodarza z Czerpina. Dziecko przybyło do Lwowa wraz z rodzicami i w mieście zbłądziło.

Żołnierz policyjny sprowadził wczoraj na policyę Józefa Kruka, chłopca liczącego 9 lat z Mszany, którego gospodarz Bacisz przywiózł do Lwowa celem wyszukania mu służby. W mieście Bacisz znikł gdzieś w tłumie a

chłopak został sam na lwowskim bruku. Policya odesłała zbłąkane dzieci do komisaryatu II. dzielnicy.

Nowe cygara. Z dniem 1. sierpnia b. r. rozpocznie się we wszystkich specyalnych trafikach, sprzedaż niedawno wprowadzonej sorty cygar „Pigmeos“. Cygara te opakowane są w skrzyneczkach po 25 sztuk, sprzedawane będą w cenie po 4 K za skrzyneczkę, względnie po 16 hal. za sztukę.

Obywatelstwo honorowe. Radca ministeryalny w ministeryum skarbu dr. Kazimierz Gałecki w uznaniu zasług, jakie położył około rozwoju miasta Wieliczki, otrzymał obywatelstwo honorowe tego miasta.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek. Na porządku dziennym, między innemi, sprawa zezwolenia na budowę czteropiątrowego domu w realności pp. Liliena i Sokala. Sprawa naglących budowli i adaptacyi szkół, oraz kupno realności Muzeum im. Sobieskich. Prośba zarządu domu akademickiego o pożyczkę. Na posiedzeniu poufnem: Nadanie posagów z fundacyi im. arc. Gizeli. Sprawa udzielenia pożyczki przemysłowej. Sprawa odszkodowania nauczycieli z powodu przeciągnięcia się nominacyi. Sprawa nadania stypendyum z fundacyi Głowińskiego. Sprawa nadania prezenty na posadę nauczyciela wydziałowego. Sprawa nominacyi asystenta chemika miejskiego Zakładu gazowego i nadania prezenty na 3 posady nauczycieli stałych.

Co nagle, to po dyable! Eliasz Kim spóźnił się wczoraj do pociągu, który już miał mu przed nosem odejść. Aby niedopuścić do tej kompromitacyi ani kolei ani własnej osoby, puścił się Kim do pociągu, zamiast tunelem, na przełaj przez wszystkie tory kolejowe. Nieprzyzwyczajony jednak do wyścigów z przeszkodami, potknął się o szynę, upadł i rozbił sobie czoło, które stacya ratunkowa musiała zaopatrywać.

Zemsta pszczół. W Strzelnie rozgniewane pszczoły zakłuły parę koni pewnego kolonisty z okolicy. Przyjechał do Strzelna po cegłę i pozostawił konie bez dozoru. W pobliżu znajdowała się pasieka, do której konie zbliżyły się i wywróciły dwa ule. Rozgniewane pszczoły rzuciły się na konie i pokłuły je tak okropnie, że jeden koń padł już w przeciągu pół godziny, drugi następnej nocy.

Cyganiewicz na arenie. Cyrk przepełniony, zainteresowanie wielkie.

Do pierwszej walki stają Wachturow z Petersburga i Schneider z Prus. Schneider znany ze swej brutalności z poprzednich zapasów zachował przy wczorajszych zapasach cokolwiek taktu, ale i tak musiano kilkakrotnie walkę przerwać i udzielić mu nagany.

Nareszcie po 20 minutach z przerwą 2 minutową została walka nierozstrzygniętą.

Do drugiej walki stają Abs II. z Hamburga i Vander-Dejk z Holandyi.

Publiczność była przebiegiem tej walki zainteresowaną, gdyż obaj zapaśnicy okazali wielką zręczność.

Po 18 minutach i 35 sekundach zwyciężył Abs II. kładąc swego przeciwnika chwytem „remasement de bras“.

Do trzeciej walki stają mistrz wszechświatowy Zbyszko-Cyganiewicz i Gebhard z Lipska.

Gebhard aczkolwiek zwinny i dobry zapaśnik, jednakowoż nie długo mógł się oprzeć kolosalnej sile Cyganiewicza. To też po 7 minutach 14 sekundach uległ chwytowi „centure de deriere“.

Dziś walczą: Weber (Niemcy) — Rogalski (Kraków).

Pytlasiński — Dzumas (Francya).
Zips (Afryka) — Popławski (Łódź).

Korespondencye Redakcyi.

Laboranci apt. dr. Uwaga Panów jest bardzo słuszna. Dwóch jest i kłócą się, zamiast robić. Otrzymają naganę i wezwanie do pracy. Jutro będzie już artykuł.

Z KRAJU.

Dramat wiejski. W kąpielowej miejscowości na Bukowinie Dorna Watra, znalazł strażnik lasowy w gęstwinie leśnej zwłoki włościanina Mikołaja Sfiki, porąbane siekierą. Żandarmerya powiadomiona o wypadku aresztowała w pierwszej linii żonę zamordowanego Annę, która przyznała się w końcu, że morderstwa dopuścił się parobczak z sąsiedniej wsi Jundul-Moldovia, niejaki Nistor Doroftej. Żandarmi aresztowali i jego i przyciśnięty do muru Doroftej przyznał się również.

Doroftej i Anna Sfikowa utrzymywali od dłuższego czasu stosunek miłośny i postanowili stojącego im na zawadzie męża Anny, zgładzić ze świata. W nocy z 8-go na 9-go bm. Nistor Doroftej wywabił Sfikę do lasu, pod pozorem ukradzenia barana i w chwili gdy obaj z ukradzionym baranem przez las powracali, Doroftej wydobył z ukrycia zawczasu przygotowaną strzelbę i dał do idącego przodem Sfiki dwa strzały. Sfika padł na miejscu trupem, poczem Doroftej porąbał jego zwłoki siekierą na kilka części i ukrył je w gąszczach.

Niedługo się jednak cieszyli kochankowie, bo już w niespełna dwa tygodnie wykryła się zbrodnia. Żandarmerya odstawiła zbrodniczą parę do aresztów sądowych. Na Dorofteja pada przytem podejrzenie, że był on jednym z sprawców mordu rabunkowego, dokonanego na osobie karczmarza w Gura-Negri.

Kradzież w urzędzie podatkowym w Olesku. W nocy z dnia 26. na 27. lutego 1908 włamali się złoczyńcy do kasy urzędu podatkowego w Olesku i skradli:

a) gotówkę w kwocie 14.718 kor. 44 hal.

b) kosztowności wartości 80 kor.

c) papiery wartościowe na kwotę 69.900 koron.

d) blankiety wekslowe na kwotę 28 kor. i

e) znaczki pocztowe na kwotę 986 kor.

Jednego ze sprawców tej kradzieży już przytrzymano i zakwestyonowano u niego wszystkie papiery wartościowe.

Krajowa Dyrekcya skarbu wyznaczyła premię w kwocie 2000 koron za schwytanie spólników, którzy włamali się do kasy urzędu podatkowego w Olesku lub za podanie wskazówek, mogących ułatwić ich schwytanie.

Ewentualny rozdział premii zastrzega sobie Dyrekcya skarbu. Wszelkie zażalenia co do tego rozdziału nie będą dopuszczalne.

ZE ŚWIATA.

Tarapaty nieboszczki. Zeszłego wtorku dr. Tomasz Mulligan, dobrze znany lekarz w mieście New Britain (Connecticut) pisał do redakcyi jednego z głównych dzienników nowojorskich te słowa: „Jeżeli Pan chcesz przybyć tu na rozmowę z jedną z moich pacyentek, która... umarła wczoraj popołudniu o 2-giej i była całą godzinę trupem, to ona wam da chętnie posłuchanie“.

Redakcya wysłała natychmiast sprawozdawcę i ten dostawszy się do pani Williamowej Mc Nulty, nabrał całkowitego przekonania, że wróciła ona co dopiero z odwiedzin w świecie duchów“. Była jeszcze bardzo osłabiona, doznawała wielkich trudności w opisywaniu swoich odczuć językiem ziemskim. A oto, co powiedziała:

„Naprzód, wszystko było ciemne, czarne. Potem zdawało się mi, żem przeszywała nieskończone dalekie przestrzenie. Po niejakim czasie, przedemną ukazała się przestrzeń ogromna dziwnego światła. Światło stawało się olśniewającem, sto razy jaśniejszem od słonecznego. Nie było do słonecznego podobnem, była to wprost promienna jasność, która przenikała wszystko, chociaż niby z nikąd właściwie nie pochodziła. Znalazłam się wpośród nieskończonych tłumów osób, uśmiechniętych i chodzących tam i sam swobodnie. Odrazu zobaczyłam matkę moją, a tuż obok niej daleką krewnę, zmarłą przed 30 laty. Kiedym z niemi wszczęła rozmowę, jasność zdawała się zmniejszać — i obudziłam się. Nademną stał schylony dr. Mulligan“.

Lekarz zapewnia, że umysł pacyentki jest zupełnie normalny, jasny, że nie znajdowała się w stanie letargicznym, a w stanie „absolutnie zawieszonego życia“.

TELEGRAMY.

Wybór posła.

Kraków. Z kuryi wiejskiej powiatu chrzanowskiego wybrano wczoraj posłem do Sejmu, w miejsce śp. hr. Andrzeja Potockiego, wszystkimi 180 głosami hr. Edwarda Mycielskiego.

Bursa dla terminatorów.

Kraków. Wczoraj przy bardzo licznym udziale odbyło się pod przewodnictwem p. Jana Götza-Okocimskiego zgromadzenie w sprawie założenia bursy dla terminatorów handlowych i rzemieślniczych im. hr. Andrzeja Potockiego. Założenie tej bursy uchwalono jednomyślnie, a celem przeprowadzenia tego projektu wybrano komitet, złożony z 36 osób.

Szantażyści na Ringstrasse.

Wiedeń. Mnożą się tu niesłychanie wypadki wymuszeń, jakich dopuszcza się banda szantażystów na ludziach lepszych sfer, o których jest wiadomem że hołdują skłonnościom homoseksualnym. Ludzie ci w jasny dzień na Ringstrasse przyczepiają się do takich osób i żądają od nich pieniędzy, grożąc w razie odmowy doniesieniem, że napadnięty w parku lub w innem miejscu dopuścił się właśnie wykroczenia homoseksualnego, naco powołuje natychmiast na świadków swych wspólników.

W prasie odzywają się z powodu tego głosy za przyprowadzeniem już do skutku reformy ustawy karnej, która — podobnie jak w Włoszech — nie będzie ścigać wykroczeń homoseksualnych.

Aresztowanie oficyała pocztowego.

Wiedeń. Wczoraj aresztowano tu oficyała pocztowego Karola Hechtberga, ponieważ wystawiał fiksyjne książeczki pocztowej kasy oszczędności, a brat jego Jan Hechtberger podnosił na nie pieniądze. Obaj bracia w ten sposób w krótkim czasie dorobili się majątku kilkudziesięciu tysięcy koron.

Prognoza.

Wiedeń. Sroda; w Galicyi wschodniej i na Bukowinie: przeważnie pochmurno, mierne wiatry, ciepło, zmiennie, zwolna polepszenie; w Galicyi zachodniej: przeważnie pochmurno, mierne wiatry, ciepło, zwolna poprawa.

Nareszcie!

Wiedeń. Utworzył się tu komitet aeronautyczny, mający na celu budować i wyzyskiwać do celów wojskowych aeroplany pomysłu inżyniera cezara Hipsicha.

Rewolucya w Turcyi.

Londyn. *Times* pisząc o ruchu wśród tureckich oficerów, wywodzi, że wykluczone jest wtargnięcie jakiegokolwiek mocarstwa do Turcyi. Możliwe byłoby jedynie wtargnięcie Bułgarów, jednakowoż Bułgarya nie zdołałaby usprawiedliwić podobnego kroku wobec mocarstw. Praktyczną jest tylko sprawa, jak ułoży się stosunek między sułtanem a jego oficerami.

Konstantynopol. Młodotureckie zamachy w trzecim korpusie w Salonikach trwają dalej. W ostatnich dniach zabito jednego podpułkownika i jednego wyższego oficera w Dijre, a jednego oficera raniono.

W Terres czterej młodoturecy oficerowie zabili swego pułkownika, zadając mu 32 ran.

Londyn. Prasa angielska z zaniepokojeniem śledzi niebezpieczeństwo rewolucyi w Turcyi, a podając pogłoskę, że Austro-Węgry w razie niebezpieczeństwa pospieszą z pomocą sułtanowi, powiada, że są wszelkie powody aby inne mocarstwa wkroczyły do Turcyi. Austro-Węgry niemają powodu do wkroczenia, chyba, że sułtan je o to poprosi.

Zgodną jest opinia, że Turcya znajduje się w przededniu wielkiego niebezpieczeństwa wewnętrznego.

Londyn. Jak dzienniki donoszą z Saloniki, czterej oficerowie, należący do załogi w Serres, napadli na swego pułkownika i po zaciętej walce zabili go. Pułkownika znaleziono nieżywego, otrzymał 32 ran. Sprawcy uciekli; należą do partyi młodotureckiej. Polityczny charakter zbrodni nie ulega wątpliwości.

Mężobójczyni.

Berlin. Właściciel dóbr Wilhelm Hamm zamordowany został we Flanderheims w nocy w łóżku. Cały pokój pływał we krwi. W murze wybita była dziura, którą mordercy rzekomo dostali się do mieszkania. Nadto znaleziono w pokoju zabitego obcy surdut, kapelusz, laskę i nóż. Policya szukała gorączkowo mordercy na podstawie tych poszlak, tymczasem słynny komisarz policyjny Treskow odkrył, że przedmioty te zostały tylko podrzucone, a mordu dopuściła się żona Hamma, Anna.

Głupi tenor.

Florencya. Caruso ogłasza w dziennikach, że przebaczy żonie, która z gachem uciekła do Anglii, jeżli do niego w przeciągu 8 dni powróci.

Jeszcze żyje!

Nauheim. Wiadomość o śmierci admirała Rożestwieńskiego nie jest prawdziwą.

Pruski motłoch.

Berlin. Onegdaj po popołudniu podczas wyścigów kolarzy w Szpandawie przyszło do wielkich niepokojów. Już po rozpoczęciu wyścigów nadciągnęła wielka burza, wskutek czego jury postanowiło odłożyć wyścigi do poniedziałku. Na wiadomość o tem, widzowie gwiżdżąc i krzycząc żądali kontynuowania wyścigów, a następnie przełamali baryery, rzucili się na trybunę sędziów i zdemolowali ją. Dopiero żołnierze rozprószyli demonstrantów, przyczem dokonali licznych aresztowań.

Szach pompuje.

Teheran. Rząd perski wskutek zastoju finansowego postanowił zwrócić się do rządu rosyjskiego z prośbą o pożyczkę. Finansiści perscy mają podobno nadzieję, że dostaną co najmniej 50 milionów rubli, przyczem poseł perski w Petersburgu ma zapewnić nietykalność ustroju konstytucyjnego w Persyi. Do pertraktacyi z ministrem Kokowcewem szach posłał do Petersburga byłego ambasadora Murzę-Riza-chana.

Daj mu Boże zdrowie!

Lizbona. Komisya dla zbadania sprawy zaliczek, udzielonych dworowi za dyktatury Franka, odkrywa ciągle świeże nadużycia. Jeden np. z wyższych urzędników kazał sobie wypłacić pensyę za dziesięć lat naprzód, poczem ustąpił ze stanowiska.

Męty z Kongresówki.

Leoben. Z powodu znanych zajść nocnych przed kilku dniami aresztowano tu pod zarzutem podburzania do gwałtów i napaści na policyę trzech studentów polskich z Królestwa.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

KRONIKA.

Kinoteatr w Filharmonii. Przedstawienia rozpoczęte w niedzielę, ściągnęły niebywałe tłumy publiczności. Olbrzymia sala Filharmonii, nietylko wysprzedaną była popołudniu i wieczorem, ale wiele osób odejść musiało od kasy bez biletu. Pochód jubileuszowy wywoływał podczas defilady grup polskich (przy dźwięku pieśni o Bartoszu!) a to husarzy z czasów Sobieskiego, dalej kosynierów, wspaniałego hufca Krakowiaków i t. d. niemilknący grzmot oklasków, zagłuszający dźwięki marsza. Bo też istotnie grupa ta w całej rozciągłości przejeżdża z fantazyą przed pawilonem cesarskim, dalsze obrazy programu odznaczają się dokładnością wykonania i treści. Zarząd kinoteatru podaje do wiadomości, że chwilowe usterki przy rozpoczęciu przedstawienia niedzielnego — spowodowały wadliwe kontakty elektryczne. Usterki te usunięto już całkowicie.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała nowe szkoły 1-klasowe; w Landestreu, w okr. kałuskim, w Grodkowicach, w okr. bocheńskim; w Kaninie, w okr. limanowskim; w Pawłowej, w okr. jarosławskim; w Dąbrówce starzeńskiej, w okr. brzozowskim; w Perekosach, w okr. kałuskim; w Lasie, w okr. żywieckim, w Czarnej, w okr. grybowskim — postanowiła zaś budowę 1-klasowej szkoły w Pogwizdowie, w okr. bocheńskim; 1-kl. szkoły w Kudobińcach, w okr. zborowskim; 2-kl. szkoły w Czerniatynie, w okr. horodeńskim; 1-kl. szkoły w Stawiszy, w okr. grybowskim, wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego; tudzież przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Kowalówka, w okręgu poczeniżyńskim, w kwocie 800 kor.; gminie Ceniów, w okręgu brzeżańskim, w kwocie 5600 koron.

Pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie (publiczne) lwowskiej grupy „Państwowego stowarzyszenia funkcyonaryuszy pocztowych" odbędzie się w niedzielę, dnia 26. lipca 1908 r. o godz. 4-tej popołudniu w sali stow. drukarzy ul. Piekarska l. 18.

Na zgromadzenie to zaprasza się ogół pocztowców bez różnicy przekonań i stopni służbowych oraz Wp. Posłów miasta Lwowa.

Dostawy pocztowe. Dzięki energicznym zabiegom Koła polskiego i innych miarodajnych czynników zgodziło się Ministerstwo handlu w roku 1904 na wyłączenie rozdawnictwa dostaw rozmaitych przedmiotów, potrzebnych do wykonywania służby pocztowej i telegraficznej z zakresu działania ekonomatu pocztowego w Wiedniu oraz na przekazanie tego rozdawnictwa ekonomatowi galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Do przekazanych temu ostatniemu ekonomatowi przedmiotów należały między innymi wyroby szczotkarskie jednak tylko dla poczt; rozdawnictwo zaś wyrobów szczotkarskich dla telegrafu i telefonów (zapotrzebowanie znacznie większe) zastrzeżone zostało nadal wiedeńskiemu ekonomatowi.

Na propozycyę galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów i wskutek interwencyi „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego" w ostatnich czasach zgodziło się Ministerstwo handlu na przekazanie rozdawnictwa dostawy wyrobów szczotkarskich dla użytku telegrafu i telefonów także ekonomatowi lwowskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Tak samo pomyślnie zakończyła się analogiczna akcya o przekazanie galicyjskiemu ekonomatowi pocztowemu rozdawnictwa dostawy czapek dla służby pocztowej, dotąd zastrzeżonej wiedeńskiemu ekonomatowi.

Jedyny stały teatr. The Royal Cynephon w Pasażu Mikolascha. Żywe, mówiące i śpiewające obrazy do 24-go lipca 1908.

Wspaniały program. Zasługują na szczególną uwagę śpiewające obrazy. Duet z operetki „Gejsza" i wyjątek z opery „Trębacz z Säkingen", również obrazy kolorowane, dramat w Wenecyi. Ludzie niewidzialni w kąpielach morskich. Tajemnice zegarmistrza. Poświęcenie ojcowskie i wiele innych. Dla wygody P. T. Publiczności przedstawienia odbywają się od 4-tej popołudniu do 10-tej wieczorem, bez przerwy tak, że o każdym czasie można być na całym przedstawieniu obrazów.

W tym tygodniu wystawionym będzie zupełnie nowy obraz żywych osób biorących udział w pochodzie jubileuszowym we Wiedniu z dnia 12-go czerwca 1908 zdjętej przez firmę Pathe Freres w Paryżu, która to firma tylko miała wyłączne zezwolenie z kancelaryi gabinetowej.

Brat zabił brata. Piszą ze Szczerca: Do nauczyciela na tutejszej kolonii p. Tybinka przyjechał na wakacye jego brat, uczeń V. kl. tut. ruskiego gimnazyum, w towarzystwie pewnego kolegi, który przywiózł ze sobą rewolwer. — Onegdaj, kiedy wlazł na drzewo i rwał czereśnie, p. Tybinka, nie wiedząc o tem, wyszedł przed chatę z kolegą brata, chcąc wypróbować rewolwer, i wystrzelił w górę, w stronę owej czereśni. Kula trafiła chłopca w okolicę serca. Miał on jeszcze tyle siły, że zlazł z drzewa, lecz po kilku minutach skonał.

Można sobie wyobrazić rozpacz mimowolnego bratobójcy.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka. N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
10.30	Sianek, Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina. Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi. Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu. Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego. N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę). Serethu. Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów. Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.00	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Pototor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu. Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę). Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan. Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza. Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor. Czortkowa, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa. Berlina, Wrocławia. Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza. Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego. Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass. Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina. Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa. Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów). Jasła Chabówki. Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa. Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina. Wrocławia, Warszawy, Wiednia. Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)

Na dworzec „Podzamcze“ z:

o godz.	
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec. Husiatyna, Potutor. Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
[illegible]	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna. Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.8	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa. (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny. Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza. Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia. Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi. Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi. Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.20	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza. Borysławia. Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 20/VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.38	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa. Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa. Wiednia, Wrocławia. Berlina, Warszawy, Pragi. Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny. Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa. Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima

Z dworca „Podzamcze“ do:

o godz.	
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
[illegible]	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociagi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.25 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.15 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 5.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 3.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpoł. i 3.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.